

Głowa bolała, a ręce nadal opadają

Michał Skiba
@Skbowy



Pilka nożna

Loris Karius nie może zapomnieć o fatalnym występie w finale Ligi Mistrzów. Bramkarz Liverpoolu wciąż gra słabo i nie może wygrać z demonami z meczu w Kijowie.

Można być prawie pewnym, że menedżer Liverpoolu Jürgen Klopp nie oglądał powtórek majowego finału Ligi Mistrzów z Realem Madryt (1:3). Sam stwierdził, że dla niego przegrane finały (a uzbierało się już ich sześć) to traumy, do których wracać nie chce. Nie chce wracać pamięcią do fatalnych w skutkach błędów swojego bramkarza Loris Karius. - Błąd to błąd, zdarza się każdemu. Raz w meczu o Ligę Mistrzów, a raz w meczu z Chester - mówił po finale Klopp. Będąc złośliwym, trzeba przyznać, że były trener Borussia Dortmund przewidział przyszłość. Na początku lipca Liverpool rozegrał sparing z Chester. Dziennikarz klubowej telewizji (LFCTV) szykował się do wejścia na antenę, a w tle rozgrzewał się Karius, który tym razem wpuszczał piłkę między nogami. Internet to wyłapał i zareagował bezlitośnie. 10 lipca The Reds zagraли z Tranmere Rovers - Karius „wypluł” futbolówkę po przeciętnie wykonanym rzucie wolnym, a napastnik Rovers dobił do pustej bramki. W zeszłą niedzielę

Karius zagrał z Borussia Dortmund - złe wyjścia, brak pewności, wręcz permanentna elektryczność w zachowaniach i bardzo słabe interwencje. Niemiec już wtedy wiedział, że kontrakt z klubem z Anfield podpisał Alisson. Brazylijczyk przyszedł z AS Roma za 75 mln euro i niemożliwością jest, by nie został pierwszym bramkarzem Liverpoolu.

Klopp nie musiał odwijać taśm, bo Karius dostarczał mu coraz nowsze. Dostarczał, bo sam w głowie ma tę samą startą płytę. Wiele wskazuje na to, że Karius już nie będzie mógł jej na Anfield wymienić.

Loris Karius jest taki sam jak inni. Są ważniejsze sprawy w życiu niż jego błędy - broni bramkarza Liverpoolu Iker Casillas

- Do wszystkich tych, którzy czerpią radość z tego, że innym ludziom nie powodzi się, współczuję wam. Cokolwiek złego by się działo w twoim życiu, powstrzymaj swój gniew i nienawiść. Będę się modlił, żeby tobie przeszło i dobre rzeczy was doświadczyły - napisał na swoim koncie na Instagramie Karius.

Niespodziewanym adwokatem Karius został Iker Casillas. - Czy te ataki na Karius się kiedyś skończą? Mówię o tym również w imieniu innych bramkarzy. Jest mnóstwo poważniej-



Loris Karius wciąż nie może poradzić sobie z wydarzeniami z finału Ligi Mistrzów w Kijowie

szych problemów na tym świecie. Zostawcie dzieciaka w spokoju. To taki sam człowiek jak i każdy inny - pisał na swoim koncie na Twitterze legendarny hiszpański bramkarz, a kilka godzin później poszedł za ciosem. Dodał na swój profil minutową kompilację swoich wpadek. Przekaz Casillasa był jasny: wszyscy jesteście ludźmi.

Zewsząd płyną wyrazy wsparcia dla Karius, który przeżywa największy kryzys w zawodowej karierze. Już wszyscy zapomnieli, że to był naprawdę

wielki bramkarski talent, który dziewięć lat temu dostrzegli... w Manchesterze City. Karius spędził na Etihad dwa lata (2009-2011). Nawet w Polsce zdarzały się szkolenia na temat dobrej gry bramkarza, a za przykład brano Loris Karius i jego występy w FSV Mainz. To właśnie stamtąd za niewielkie pieniądze (bo pięć milionów funtów w futbolu to mały pyłek) Loris Karius trafił na Anfield Road. Transakcja była obciążona wielkim ryzykiem, ale przegrany finał Ligi Mistrzów przez błędy

Niemca okazał się bardzo przykłą konsekwencją.

Do dramatycznych interwencji Karius i leż po przegranym finale mogłoby nie dojść. Niemiec ponoć większość drugiej połowy finału LM bronił ze wstrząśnięciem mózgu. Wszystko przez Sergio Ramosa, który w zamieszaniu w polu karnym uderzył bramkarza Liverpoolu. - Bardzo możliwe, że Loris Karius mógł cierpieć na dysfunkcjonalność przestrzenną z powodu uderzenia przez Ramosa - pisał przed miesiącem w oficjalnym komu-

nikacie szpital w Bostonie, który wnikliwie przebadał niemieckiego bramkarza.

Gdy wpisujesz w wyszukiwarce Google nazwisko Kuszczak, ona podpowiada następne hasło - Kolumbia. Każdy polski kibic zna feralną interwencję (a raczej jej brak) w sparingu poprzedzającym mundial w Niemczech w 2006 r. Bramkarz strzela gola bramkarzowi - bardzo rzadko, ale zdarza się. Tomasz Kuszczak jednak zaprzepaścił swoją wielką szansę na podstawowy skład reprezentacji Polski w MŚ. Mimo że do reprezentacji wracał, na wielkich turniejach był pomijany.

W Brazylii przez dziesiątki lat mówiło się o traumie z finału mistrzostw świata w 1950 r. „Canarinhos” grali u siebie i mieli zmieść wszystkich z powierzchni ziemi. Robili to aż do finału. W nim potrzebny był im tylko remis z Urugwajem. Aż 199 854 widzów oglądało na Maracanã porażkę Brazylii z Urugwajem 1:2 i fatalną interwencję Mocarira Barbosy. Słynny brazylijski pisarz Nelson Rodrigues nazwał tamto spotkanie „naszą katastrofą, naszą Hiroszimą”. Barbosa zmarł w 2000 roku, a przed śmiercią pokusił się o żart: W Brazylii najwyższa możliwa kara to 30 lat. Ja dostałem wyrok na okrągłe 50 lat.

Zawsze mówiło się, że bramkarz jest jak saper. Jeden błąd i cię nie ma. Loris Karius dostał w Liverpoolu kilka prawdziwych szans, ale zawiódł. Niemiec od teraz nie walczy dla Liverpoolu, a o samego siebie. O skrócenie wyroku. ©

Biało-czerwone osady walczyły wczoraj na Malcie ze zmiennym szczęściem

Wioślarstwo

Jacek Pałuba
sport@glos.com

W ogromnym upale toczyły się wyścigi w drugim dniu wioślarskich mistrzostw świata U-23 na Jeziorze Maltańskim. Polskie osady startowały ze zmiennym szczęściem.

Jako pierwsi rywalizowali Mateusz Świętek (KW-04 Poznań) i Fabian Barański (WTW Włocławek) - startowali w dwójkach podwójnych. Biało-czerwoni walczyli w jednym z wyścigów eliminacyjnych m.in. z osadą niemiecką, która od początku prowadziła z nieznaczną przewagą. Na ostatnich 500 metrach Polacy przyspieszyli, ale nie zdołali wyprzedzić rywali i zajęli drugą pozycję ze stratą 0,93 sek. Obie osady awansowały do półfinałów. Według polskich trenerów, właśnie męska dwójka podwójna powinna skutecznie powalczyć o finał A w tych zawodach.

Z kolei żeńska dwójka podwójna wagi lekkiej w składzie Magdalena Świętek (KW-04 Poznań) - siostra bliźniaczka Mateusza - oraz Klaudia Pankratiew (MOS Elk), z pewnością nie jest zaliczana do grona faworytek tej konkurencji. W swoim wyścigu eliminacyjnym Polki zajęły trzecią lokatę, wyraźnie przegrywając z Brytyjkami i Irlandkami, które awansowały do półfinałów. Biało-czerwone poszukują swojej ostatniej szansy na dobrą lokatę w imprezie podczas piątkowych repesażów.

- Pracujemy ze sobą dopiero od dwóch miesięcy i naprawdę zrobiliśmy wiele, aby współpracować jak najlepiej. Uważam, że dzisiaj popłynęliśmy na miarę obecnych możliwości, ale na pewno w repesażu jeszcze coś dołożymy - powiedziała Magdalena Świętek.

W rywalizacji męskich dwójek podwójnych wagi lekkiej, polska osada w składzie Damian Rewers (KW-04 Poznań) i Mateusz



Magda Świętek i Klaudia Pankratiew awansowały do repesażów

Kraska (Zawisza Bydgoszcz), w swoich eliminacjach zajęła czwartą pozycję. Polacy przegrali z Chilijczykami (awans do półfinału), Szwajcarami i Grekami. Kolejnej szansy na awans do półfinału Rewers z Kraską poszukują w piątkowych repesażach.

Także w piątkowych repesażach wystąpi męska polska ósemka, w której jednym z zawodników jest Jan Janasik (KW-04). Wczoraj biało-czerwoni w eliminacjach zajęli czwarte miejsce. Wygrali Holendrzy (awans do finału A), przed Francuzami i Włochami. Jeżeli Polacy

w repesażu znajdą się w pierwszej dwójce, wtedy popłyną w finale A, jeśli nie pozostanie im finał B.

Wczoraj w repesażu wystąpiła już jedna polska osada: czwórka podwójna kobiet. Izabela Gałek, Wioletta Zmelty, Paulina Grzella i Katarzyna Boruch nie dały rady awansować do finału A (zabrakło im 3,5 sekundy) i wystartują w finale B.

Dzisiaj na Jeziorze Maltańskim od godz. 9.30 wyścigi repesażowe oraz ćwierćfinały. Natomiast od godz. 15 wyścigi półfinałowe. ©

